Nr. 15. Lwów, dnia 21. kwietnia 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

MEMENTO.

W ostatnim okresie registratury parlamentarnej wybrała Galicya 10 posłów wyznania mojżeszowego. Z tych jeden zmarł, tak iż z chwilą rozwiązania parlamentu dziewięciu posłów w. m. wchodziło w skład Izby ludowej.

Nie jest to liczba wielka, jednakowoż nie tak mała, iżby nad nią przejść można do porządku. A jednak i parlament i rząd i poszczególne kluby i stronnictwa nie tyle wagi przykładały i do kwestyi żydowskiej i do jej zastępców, jakiejby sobie w interesie ludności żydowskiej życzyć należało.

Dlaczego? Czyż osobistości tak mało były warte? Czyż pola do pracy nie było? Czyż na chęciach zbywało?

Odpowiedzmy na te pytania, dręczące każdego wyborcę, sine ira et studio.

Z pomiędzy 11 wybranych, czterech należało do Koła Polskiego, trzech weszło w skład nowo utworzonego „Klubu żydowskiego", dwóch należało do związku poselskiego socyalistycznego, a jeden pozostał dzikim.

W tem rozprószeniu sił, w tej rozbierzności i programów i metod działania parlamentarnego tkwił błąd, z góry skazujący wybranych na ubezwładnienie, z góry pozbawiający masy wyborcze, szerokie warstwy ludności jakichkolwiek pozytywnych korzyści.

Żadna akcya na korzyść mas ludności żydowskiej nie mogła liczyć na pomyślne załatwienie, jeśli ludzie, bezpośrednio w niej interesowani stawali na różnych platformach, rozdrabniali swój wpływ na kilka frontów, miasto wszelkie siły i cały swój wpływ liczebny i moralny koncentrować tam, gdzie jedynie spodziewać się można było pozytywnych korzyści.

Dla posłów galicyjskich wyznania mojż. ścieliły się i ścielą dwie drogi: droga t. zw. „samodzielności", wyrażająca się w odrębnym „klubie" — i droga łączności z wielką organizacyą parlamentarną, Kołem Polskiem, Klubem socyalistycznym lub innym.

W ostatnim okresie parlamentaryzmu wskutek rozdwojenia sił poselskich żadna z tych obu zasad nie zwyciężyła, lecz obie niemal równomierną ilością zastępców były zastąpione. I w tem tkwi również wielki błąd i jeden z naczelnych powodów nieuwzględnienia słusznych postulatów ludności żydowskiej przez miarodajne czynniki.

Przypuśćmy najpierw, iż zwyciężyłaby pierwsza możliwość, t. j., iż wszyscy lub większość posłów w. m. z Galicyi, należałaby do samodzielnej organizacyi parlamentarnej. W najlepszym razie taka organizacya mogłaby liczyć 8—10 członków. I cóżby się wtedy stało? Cóżby żydzi z tego mieli? Czyż „Klub" choćby z dziesięciu osób mógłby w parlamencie coś pozytywnego uzyskać? Nie, nie, stokroć nie! Parlament współczesny nie jest więcej miejscem popisu krasomówczego, nie jest trybuną ludów, wymierzającą sprawiedliwość, ważącą zło i dobro, światło i cienie. Parlament jest rzeczą, na której siły się zmagają, na której organizacye złożone z kilkudziesięciu ludzi, potykają się ze sobą nie w popisach oratorskich lecz w zakulisowej zmowie i kombinacyach. Wszelkie zaś małe partyjki, wszelkie kilkugłowe organizacye stoją na uboczu i mają tą jedyną satysfakcyę, iż im się pozwala zum Fenster hinaus gadać... Tak było z „Klubem żydowskim" w ostatnich czterech latach, tak byłoby i na przyszłość, gdyby „Klub żydowski" miał nadal istnieć.

Proste matematyczne zestawienie sił w parlamencie się zmagających, dowodzi, iż w tem wielkiem kole rozpędowem, jakiem jest polityka we Wiedniu, na małe klubiki miejsca nie ma. Miarodajne sfery liczą się z organizacyą chrześcijańsko-socyalną, liczącą w parlamencie 100 posłów, z klubem socyalistycznym, liczącym przeszło 80 posłów, z Unią słowiańską, z Kołem Polskiem — ale z klubikiem, którego członków na jednej lub dwóch rękach policzyć można? Nie, z tymi nikt się nie liczy, ich postulatów nikt nie uwzględnia.

Bo — i to z naciskiem podkreślić trzeba — w parlamencie nikt niczyich żądań nie uwzględnia dla pięknych oczu petenta lub gwoli ich słuszności. Parlamentaryzm nie jest sielanką i najczulsze kwilenia nikogo nie wzruszają. Choćby dziesięciu Standów wzruszało sentymentalne niewiasty patetyczną deklamacyą — to żaden minister żadnego postulatu nie uwzględni, jeśli go nie poprze prezes takiej organizacyi poselskiej, z którą się rząd naprawdę liczyć musi.

Z powyższego naturalną konsekwencyą wypływa logiczne uzasadnienie drugiego stanowiska, drugiej zasady: posłowie w. mojż. tylko wtedy mogą liczyć na zaspokojenie żądań swych wyborców, tylko wtedy doli ludu ulżyć, jeśli postulaty ich poparte zostaną przez wielki klub parlamentarny, jeśli za ich plecyma stanie zwarta organizacya, biorąca bezpośredni udział w rządach. Jeżeli żądania posłów poprze Koło Polskie, biorące bezpośredni udział w wielkich akcyach parlamentarnych i bezpośredni udział w rządzie przez swych zastępców — wówczas spodziewać się może ludność, spodziewać się mogą szerokie warstwy wyborców uwzględnienia swych życzeń.

Zarzucić by tu można: a dlaczego to się dotychczas nie stało?

Na to prosta odpowiedź:

Dziesięciu posłów na pięciuset w parlamencie, to nic, to zero; dziesięciu na siedmdziesięciu w Kole Polskiem — to potęga, to siła, z którą Koło Polskie liczyć się musi, tak, jak się liczy z ludowcami, wszechpolakami i t. d.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż to oportunistyczne stanowisko, opierające się na cyfrach i zimnem wyrachowaniu, nie jest identyczne z ideowem naszem stanowiskiem i z światopoglądem asymilacyi, wedle której każdy członek Koła Polskiego bez względu na wyznanie jest reprezentantem całego kraju i całej ludności.

Lecz choćbyśmy stanęli na stanowisku oportunistycznem — to i wówczas uzasadnia się zasada asymilacyi; dla posłów galicyjskich jedyne miejsce w Kole Polskiem; dla ludności żydowskiej jedyne wyj-

ście, jedyna remedura, jedyna nadzieja lepszej przyszłości, jeśli wszyscy posłowie wyzn. mojż. znajdą się w Kole Polskiem i tam — jako jedynem miejscu, gdzie się decydują sprawy Galicyi — rozwiną działalność zbawczą i owocną.

m.

Poseł Dr. Adolf Gross o syonistycznej polityce parlamentarnej.

W ostatnim tygodniu były poseł miasta Krakowa, kandydujący obecnie na program polskiej demokracyi i jako przyszły członek Koła Polskiego, rozprawia się z polityką syońską w następujący sposób:

„Przy poprzednich wyborach narodowi żydzi podnosili hasło opozycyjne i narodowe. Narodowi żydzi, a byli to głównie syoniści podnosili jako wyraz tych tendencyi konieczność utworzenia Koła żydowskiego. — Utworzono Koło żydowskie, które się z początku składało z czterech osób, na czele tego Koła stanął Straucher oberkahalnik bukowiński, posiadacz rozmaitych rządowych stanowisk na Bukowinie, członek wydziału krajowego etc. A w Radzie państwa miał tensam Dr. Straucher prowadzić opozycyę Koła żydowskiego.

Błp. Gabel i Dr. Mahler byli posłami z łaski Rusinów i dlatego w sprawach ruskich musieli głosować za, a w najlepszym razie wychodzić.

Wedle zwyczajów praktykowanych w Izbie poselskiej małe grupy, które mają mniej jak sześciu członków zaliczają się do dzikich, dzicy tworzą związek nierogaciany, który posiada pewną liczbę mandatów do komisyi według klucza, mandaty te rozdziela się przez losowanie, o ile niema zgody pomiędzy pojedynczymi dzikimi. — Otóż z początku klub żydowski miał należeć do dzikich, jednakże przed pierwszem wylosowaniem do Komisyi zmienił swoją decyzyę i wpisał się do klubu ruskiego. — Klub żydowski też dostawał wszystkie mandaty komisyjne od klubu ruskiego i w Izbie uważano członków klubu żydowskiego za bardzo zbliżonych do klubu ruskiego. — Pytanie zachodzi czy ten kierunek polityki był zamierzony podczas wyborów, czy miasto Brody, które wybrało Standa rzeczywiście było zdania, że żydzi mają wstąpić do klubu ruskiego?

Klub żydowski miał być klubem narodowym żydowskim. — Zdawałoby się więc, że zapadła decyzya, który język ma być uważany za język narodowy żydowski.

Otóż wszystkie narodowości w Austryi uważają sobie za punkt honoru narodowego, — ślubowanie poselskie składać w języku ojczystym. Włoch ślubuje po włosku, Słowieniec po słoweńsku, Czech po czesku, Niemiec po niemiecku, Rusin po rusku, Polak po polsku. — Pytanie zachodziło, jak będzie ślubował narodowy żyd. — I cóż się pokazało, Mahler i Straucher złożyli ślubowanie po niemiecku, błp. Gabel i Stand złożyli je nie w języku hebrajskim, nie w żargonie żydowskim, ale w języku polskim.

I nie słyszeliśmy też przez cały czas sesyi Rady państwa o potrzebie uznawania żargonu żydowskiego jako narodowego języka. Dopiero tuż przed spisem ludności, któryś z klubu żydowskiego tę rzecz podniósł. — Rzecz ta gdyby rzeczywiście była traktowaną seryo przez klub żydowski, nie byłaby może natrafiała na trudności w Izbie, bo niemcy z największą chęcią żydów wyrzucają poza nawias innych narodowości a oni stanowią blizko połowę Izby, za tym wnioskiem głosowaliby i Rusini, część Czechów, a może i część Polaków, niewątpliwie tedy większość byłaby za taką reformą. — Ale widocznie sprawa ta nadaje się tylko do agitacyi, ale nie nadaje się do akcyi. — I teraz znowu przejdzie 10 lat i może w dziesiątym roku znowu który syonista postawi podobny wniosek.

Przytoczyliśmy to wszystko, dlatego, ażeby wykazać jak jałową jest polityka owych narodowych opozycyonistów w Galicyi. Cała polityka żydowska w Galicyi jest pozbawioną kierownictwa i wskutek tego też żydzi mogą wprawdzie demonstrować, ale jeżeli ten stan dalej potrwa, to będą oni dalej bezsilni i coraz mniej będą mieli znaczenia.

Próba syntezy.

III.

Szkoda wielka, że praca p. Langego jest bardzo chaotyczna, napisana jakby gorączkowo i w pośpiechu; cała argumentacya jest raczej zbiorem aforyzmów (chwilami świetnych), rzuconych intuicyjnie; jeden pogląd o niedokończonej, urwanej motywacyi wyprzedza tu drugi, jedna kwestya splata się z inną, stanowiąc sieć najróżnorodniejszych myśli i projektów, w której zaciera się główna linia rozumowania. W przypuszczeniu, jednak, że wyczułem tę myśl, którą autor przypisuje największej wagi i doniosłości, — zanim przejdę do dalszych uwag, — pozwolę sobie przytoczyć tu kilka wyjątków z rozprawy p. Langego, łącząc te wyjątki w jedną dłuższą cytatę. Z góry przepraszam autora, jeżeli nie będzie zadowolony z takiego rozbioru jego wywodów, nie widzę jednak lepszego sposobu uwypuklenia głównej myśli p. Langego, której bieg co chwilę urywa i zatrzymuje. Połączenie kilku wyjątków w jedną metodyczną całość, pozwoli, jak mi się zdaje, czytelnikowi łatwiej zoryentować się w poruszonym tu temacie.

„Trzeba — czytamy — stanąć ponad wyznaniem; trzeba, słowem, rozważyć najdrażliwszą ze wszystkich spraw, — sprawę religijną. Kto uderza w jedno wyznanie — uderza zarazem w drugie. Polskość spleciono z katolicyzmem w sposób jakoby nierozerwalny. Kto nie jest katolikiem — nie jest Polakiem. Jest to jeden z tych fałszów, które się utrwaliły tak mocno, że walka z nimi jest trudną ponad wszelką trudność.

„Ale dziś nadeszły inne czasy.

Samo chrześcijaństwo rozkłada się i zamiera.

Podobnież rozkłada się i zamiera żydowstwo.

Dwie te siły, które tyle wieków trzymały w pętach swoich wyznawców; które — pozornie walcząc — dopomagały sobie wzajemnie; dwie te siły giną jednocześnie, jako niedorówne wymaganiom nowego człowieka.

Jeden tylko łącznik — wyznanie — utrzymuje żydowstwo, jako osobną grupę quasi-narodową; z chwilą, gdy żydzi opuszczają swą konfesyę — przestają istnieć jako żydzi. Wszelki dzisiejszy nacyonalizm żydowski — wraz z niespodziewaną miłością

Dr. D. FEUCHTWANG.

Z naszych krwawych dni.

MĘCZENNIK.

(Opowiadanie historyczne, przełożył G. Hecht).

Było to w piątek 13. Nissan roku 1629. W ciasnej, ciemnej celi więziennej w Nikolsburgu siedzi Eljakum głęboko schylony, twarz swoją w szaty ukrywając. Był on niewinny — zupełnie niewinnie dostał się on w to miejsce, z którego wprost na Sąd Boży się uda. Na jego młodocianej, bladej twarzy, którą od czasu do czasu wzniósł ku górze, widać strugi łez. Jeszcze kilka godzin a życie swoje złoży na ołtarzu dla swego narodu. Był on bowiem na śmierć przez ścięcie skazany.

Nikolsburg był w owym czasie potężnem miastem i bardzo wielką gminą żydowską posiadał. Na krześle rabinackiem siedział podówczas sławny Rabi Petachjah z Wormacyi. Prześladowanie Żydów w Niemczech zmusiło męża tego do opuszczenia rodzinnego miasta a wobec tego, że gmina żydowska w Nikolsburgu słynną była z nauki i wiedzy żydowskiej udał się do miasta tego, gdzie bardzo dużo mężów wielkiej nauki zgromadziło się około Rab'iego Patachjah. Żydzi w mieście tem żyli bardzo spokojnie, pracując dla dobra swego i dobra ogółu a władze rozumiejąc doniosłą działalność Żydów dla społeczeństwa na polu handlu, przemysłu i rzemiosła, nadały ludności żydowskiej rozmaite specyalne prawa i przywileje (1628). Kupcy z dzielnicy żydowskiej w Nikolsburgu, byli znani ze swej dzielności i obrotności w handlu krajowym i zagranicznym, rzemieślnicy żydowscy zaspakajali wszelkie potrzeby ludności tak żydowskiej jak i chrześcijańskiej, gdyż wyroby ich sławne, poszukiwane były na wielkich jarmarkach w kraju i zagranicą — a pod względem nauki gmina ta najwyżej stała, toteż nie dziw, że wielcy i sławni mężowie osiedlali się chętnie w Nikolsburgu, z którego także wielki Rabi Jomtow Lipman Heller pochodził. Ghetto było pięknie zabudowane, wspaniałe budowle i gmachy zdobiły główną ulicę a ponad wszystkiemi domami sterczała okazała synagoga, która była nietylko ozdobą dzielnicy żydowskiej, ale i całego miasta. Słowem, pod każdym względem mieli się Żydzi bardzo dobrze i słusznie nazwali historycy żydowscy czas ten „okresem złotym historyi Żydów w Nikolsburgu".

W kwietniu 1629 r. przybył do Nikolsburga cesarz Ferdynand II. Całe miasto przygotowane było na przyjęcie tak dostojnego gościa, również i Żydzi oczekiwali swego monarchę i wspaniale swoją dzielnicę ozdobili — oczekiwali, by swemu władcy podziękować za łaskę jaką wyznawców żydowstwa otaczał. Synagoga była pięknie oświetlona a wieńce i kwiaty zdobiły domy i budowle, gdyż cesarz w swoim uroczystym pochodzie i do dzielnicy żydowskiej zagości, by i od swoich poddanych-Żydów hołd odebrać. Wszystko było przygotowane, najstarsi w gminie, rabini i uczeni, nauczyciele i uczniowie biorą udział. Nadszedł dzień oznaczony.

Uroczyście posuwa się już pochód przez miasto. Heroldowie, którzy na czele pochodu kroczą, oznajmiają przez trąbienie, że władca państwa jest w pochodzie. Za nimi duchowieństwo w błyszczących ornatach, dziewice w białych strojach ścielą kwiatami drogę, którą przesuwa się pomalu złocista kareta w sześć koni prowadzona, za nią wielka ilość wojska konnego i piechoty i ludności wszystkich wyznań i narodowości miasta tego. Pochód przeszedł główne ulice miasta i zbacza do ghetta. Z wielką radością powitali Żydzi cesarza w murach swej dzielnicy. Z rodałami przystąpili najstarsi gminy do cesarza, wymawiając modlitwy na cześć monarchy a stary Rabi Petachjah, zbliżając się do karocy, podnosi ręce swe, błogosławiąc cesarza.

W tem nagły powstał ruch, wnet szmer, krzyk, tumult i zamieszanie. Olbrzymi kamień spadł z nieznanego miejsca i ugodził śmiertelnie jednego z drużyny cesarskiej obok karocy. Była to dla Żydów straszna wieść. Ból i obawa objęły wszystkich mieszkańców ghetta. W tej chwili zawrócił cesarz ze swoją drużyną. Nie ulega wątpliwości, że wszystkoby się rzuciło było na mieszkańców tej dzielnicy i byliby wszystkich w pień wycięli, ale żołnierze cesarscy wstrzymali lud wzburzony od tego kroku — opuszczono tylko ulicę tę, ale widać było niejedną pięść wzniesioną w górę, wysłano niejedno słowo pod adresem niewinnych Żydów. Strach ogarnął wszystkich Żydów w Nikolsburgu — wszyscy stali tu bez słów, nie wiedząc co począć.

Rabi Petachjah zwołał w tej chwili wszystkich starszych gminy, wszystkich rabinów, parnasów i radnych na naradę. Uradzono wysłać kilku starszych, poważnych obywateli na dwór cesarski, co natychmiast uczyniono... — ale ich przyjąć nie chciano.

dla żargonu — jest to niby krzyk tonących, którzy czują, że ich otchłań porywa.

Judaizm, pomijając komentarze, opiera się przedewszystkiem na Biblii, która jest również księgą świętą dla chrześcijan.

Biblia jest to morze nadzwyczajnej poezyi; jest to epos o tchnieniu prawie nadludzkiem; jest to słowem księga o treści niewyczerpanej, a która długie czasy jeszcze będzie bogatym materyałem studyów literackich i naukowych.

Niewątpliwie sprzeczności Biblii uderzały już ludzi przed Chrystusem. Starali się też oni usunąć okrucieństwo z pojęcia Boga, aby mu nadać bardziej ludzki — to znaczy bardziej boski — charakter.

Tak powstała Ewangelia, która zdaje się niby kwintesencyą najczystszych myśli Starego Zakonu — i moralnie o całe niebo przewyższa Biblię. Kulturalny wpływ Heliady i Egiptu zrobił swoje w Palestynie. Powstał jaśniejszy i wyższy ideał Boga, przygotowany też dla proroków żydowskich.

Niestety, Ewangelia wprowadziła nowe baśni egipskie, syryjskie, greckie, indyjskie — i swoje tło świetlane przemieszała z szeregiem nowych błędów.

Gdyby jednakże te legendy były bezwzględnie czyste od wszelkiej treści negatywnej — jak to było zapewne ich dążeniem — toby mogły przetrwać wieki w charakterze symboliki psychologicznej lub etycznej.

Niestety jednak duch ludzki nie jest w stanie pomyśleć Boga bez sprzeczności. Edda czy Mahabharata czy Ewangelia — prowadzi nas zawsze do jakiegoś punktu ciemnego, skąd już wyjścia niemasz.

Istotnie Ewangelia naucza miłości człowieka wogóle, za wyjątkiem żydów. Ewangelia szerzy nienawiść na żydów na krańce świata pomiędzy narody, które o żydach nigdy nie słyszały. Przypomnijmy sobie tylko Klodoweusza.

„Ta konstrukcya (powiązanie śmierci Chrystusa z żydami) musiała żydów od Ewangelii oderwać — i obudzić w nich protest przeciw tej księdze. Musiała owszem — przez naturalną reakcyę tembardziej ich utrwalić w zamknięciu własnem, w przeżuwaniu nieustającem odwiecznych swoich doktryn, legend i przepisów; w wyjałowieniu ducha na długie wieki.

Oczywiście wstręt, jaki musieli budzić ci bogobójcy — wywołał ich izolacyę od świata chrześcijańskiego czyli zakonserwował ich na stulecia — i odpowiednio też ich własną psychologię rozwinął.

Wracając teraz do naszych rozumowań poprzednich, na pytanie, czy możliwem jest, aby żydzi przyjęli w Polsce katolicyzm — odpowiemy pytaniem, czy istotnie jest to pożądanem?

Dziś, kiedy nawet Hiszpania i Portugalia wydobywa się z tego mroku, dlaczegożby Polska właśnie miała jeszcze silniej w mrok ten zapaść? I czy nie byłoby to raczej źródłem nowego antagonizmu przeciw żydom w przyszłośći, że mianowicie teraz utrwalają katolicyzm czynnie?

Pomimo wielkiego przywiązania, jakie Polacy mają do katolicyzmu — można przewidzieć, że prędzej czy później (a może prędzej, niż się zdaje) — Polacy ktolicyzm porzucą dla jakiejś wyższej formacyi religijnej. Kilkakrotnie już w historyi Polski ruch taki się zaczynał: pomijając okres XVI—XVII w. i walki reformacyi — widzieliśmy w wieku XIX—XX dwukrotny przejaw odnowienia religii w Polsce: Mesyanizm wielkich poetów polskich (1840—60), oraz dziś maryawityzm t. j. mesyanizm ludowy.

Religia żydowska rozwijała się w mroku i nędzy — i, pomijając dawne, a po dziś utrwalone, obyczaje z okresów barbarzyńskich, zdeformowała się w stan karykatury. Tej karykatury bronią dzisiaj żydzi najgorręcej, tych wypalonych piętn niewoli starych wieków.

Karykaturą też jest całe życie żydów: ich ghetto, owa sławna „autonomia narodowa“ jest karykaturą organizacyi społecznej; ich wychowanie jest karykaturą scholastyki i klasycyzmu; ich kostyum jest karykaturą szat ludzkich; ich kramarstwo jest karykaturą handlu; ich żargon jest karykaturą ludzkiego języka.

Koślawy język — koślawa myśl: jakże mają myśleć prosto i wyraziście ci, co mówią karykaturalnym językiem?

. . . .

„Chociaż w oczach krytyki dzisiejszej ani Biblia, ani Ewangelia ostać się nie mogą, — to jednak należałoby zwątpić o duchu ludzkim, gdyby praca tak szczera, natchniona i głęboka nie zawierała w sobie żadnej prawdy.

Był to wielki wysiłek człowieka — ku stworzeniu wyższego życia na ziemi. W pewnym stopniu — to życie wyższe było stworzone, ale — jak ze wszystkich objawów sądzić należy — dziś wyczerpało się zupełnie — i nie może być nazwane życiem wyższem.

Pozostała forma bez treści, pozostały przyzwyczajenia, ceremoniały, uroczystości drogą tradycyi uchwalane, a których znaczenie realne zupełnie zaginęło.

Pozostała mitologia — biblijna — skarbiec podań bardzo poetycznych, których znaczenie bezpośrednie czy symboliczne, w bardzo drobnej tylko mierze odpowiada potrzebom dzisiejszego człowieka.

Jeżeli jednak odrzucimy tę formę bez treści, te ceremoniały i tę mitologię — to pozostanie na wieczne czasy esencya nieśmiertelna jednej i drugiej religii — poczucie nieskończoności czyli Boga oraz najdoskonalszy ideał człowieka.

Gdyby więc religię jedną czy drugą oczyścić ze wszystkich naleciałości egipsko-babilońskich i grecko-syryjskich — to znajdziemy ich czystą esencyę, esencyę boską, która streszcza ideał człowieka w rozumieniu jednem i drugiem.

Tymczasem rozeszła się wieść po mieście, że Żydzi cesarza uśmiercić chcieli i że zamach był obmyślany. Wieść ta lotem błyskawicy rozeszła się po całem mieście a kler jeszcze więcej był wzburzony, gdyż kapłani publicznemi kazaniami poczęli objaśniać jaki był powód zamachu — a materyał dla nich był należyty, było to bowiem przed świętami Paschy, czas od wieków niepamiętnych dla Żydów bardzo niebezpieczny. Teraz rozpoczęto też rzucać rozmaite oszczerstwa na Żydów, na tych szkodliwych i niepożytecznych obywateli. Nie było jednej poczciwej duszy, którąby uspakajająco przemawiała — wszystko w niemożliwy sposób naprężone, wprost dzikie. Smutek i płacz niewymowny zapanował w dzielnicy żydowskiej.

Nagle uderzenie bębna zabrzmiało w ulicy. Herold cesarski zapowiedział lakonicznie, że złoczyńca musi w przeciągu 24 godzin być wydany, w przeciwnym wypadku Żydzi z miasta wypędzeni zostaną. Rabi Petachjah zarządził post. Wszyscy bez wyjątku, bogaci i biedni, starzy i młodzi zebrali się w synagogach i domach Bożych, czas na płaczu i modlitwach, psalmach i innych błagalnych modlitwach spędzając.

W tem stało się coś nadzwyczajnego. Podczas gdy cała gmina w płaczu i modlitwie wznosi oczy do Wszechmocnego Stwórcy — słudzy sprawiedliwości prowadzą młodego Żyda w ciężkich kajdanach do więzienia.

On sam się zgłosił, on jest tym, który kamień rzucił. Był to Eljakum, biedny szewc, który przed kilkoma laty dopiero do miasta tego jako rodzinnego przybył, spędzając długie lata zagranicą. Niedawno ożenił się, prowadząc życie wzorowe. On to chciał swoją śmiercią zbawić całą gminę — był on bowiem Baal-Teszuwa*).

Ojciec jego mu jeszcze w wieku dziecięcym odumarł — chłopak sam został w świecie ze starą matką, ale uprzykrzył sobie wkrótce pobyt w tem mieście, gdzie ciężkie przechodził czasy. Lekkomyślność wypędziła go w świat daleki. Gdzie był, co robił, jakie życie prowadził on tylko sam wiedział, w mieście wiedziano teraz tylko, że prowadził się wprost wzorowo i pod względem religijnym zachowywał się nadzwyczaj pobożnie i bogobojnie.

W tej strasznej godzinie, która dla całej gminy wybiła już w ostatniej chwili, on udał się przed sąd, zgłaszając się jako zbrodniarz i złoczyńca — on chciał zakończyć swoją pokutę i zbawić swoją śmiercią swoich współwyznawców, swój lud.

Lotem wieść ta rozeszła się po całej gminie. Wszyscy znali bardzo dobrze tego prawdziwie pobożnego, szlachetnego i spokojnego męża. Nikt nie mógł uwierzyć, by on był tym złoczyńcą — wszyscy wiedzieli, że on niewinny. Matka — staruszka, której jedyną podporą on był, biegnie płacząc i lamentując do Rabi Petachjah'a, który również o niewinności Eljakuma był przekonany. Rabi jednak starał tę starą i słabą kobietę uspokoić i pocieszyć, ale daremnie. Płakała stara matka a z nią cała gmina.

Następnego dnia o świcie udał się Rabi Petachjah do celi więziennej Eljakuma. Z nim szli Rosz-Hakahał, rabini miejscowi i naczelnicy towarzystw „Chewra-Kedusza“ i „Nose-Mitu“. Eljakum spokojnie ich przyjął; co on tam mówił w tej poważnej, smutnej godzinie o tem nikt się dowiedzieć nie mógł, jedno jednak jest znane, że niczego nie żądał od gminy ani dla żony i dziecka, ani dla matki starej. Rosz-Hakahał jednak zapewnił go, że żonie, dziecku i matce starej nigdy niczego nie zabraknie. Po uściskach i serdecznem pożegnaniu starsi gminy opuścili ze łzami w oczach celę więzienną, w której sam Eljakum został.

Po kilku godzinach ścięto Eljakuma. Niewinna krew popłynęła, za lud swój, za swoją wiarę. Żadnej żywej duszy w czasie tym na ulicy nie było widać, dopiero po południu udało się wszystko na pogrzeb Eljakuma. Pochowano go, a na pomniku dali krótki napis: „Tu spoczywa Eljakum Święty (męczennik)“.

Przed wieczorem dnia następnego wszystko do „Sederu“ się przygotowało, pomimo tego olbrzymiego wzruszenia i pomimo tego strasznego dnia, jaki wszyscy w gminie żydowskiej przeżyli.

Wieczorem, w każdym domu żydowskim rzewną i bolesną nabożnością odczytano słowa „Hagady“.

„I rzekł do Abrahama: „Wiedz, że przychodniami będzie pokolenie twoje w kraju do niego nienależącym i będę ich niewolić i ciemiężyć...... Oto zapowiedź ta się spełniła, by nas zniszczyć, ale Najświętszy, pochwalon On, ocalił nas z ich rąk“.

*) pokutnik.

Skorzystam tu z pięknego określenia pisarza francuskiego, Bernarda Lazare'a, który powiada: „Ideałem religii chrześcijańskiej jest człowiek święty; religii żydowskiej — człowiek sprawiedliwy".

Nie jest to przeciwieństwo, nie jest to stopniowanie: są to dwa odmienne, ale współrzędne stanowiska. Człowiek święty może nie być sprawiedliwym, człowiek sprawiedliwy może nie być świętym, ale nie masz między nimi antagonizmu.

I gdyby się spotkał człowiek święty, Mickiewicz, z człowiekiem sprawiedliwym, Spinozą — toby się mogli ze sobą porozumieć. Ale jak się ma porozumieć Bartek z Moszkiem, albo, co gorsza, pan Kalasanty z panem Morycem, a przecież oni to stanowią większość?

Gdybyśmy jednak, oczyściwszy religie z rzeczy nieistotnych — dosięgli do ich rdzenia — to koordynacya świętości ze sprawiedliwością — daje może nawet podstawę do nowej formacyi religijnej jutra.

O ileby żydzi — porzuciwszy cały kompleks swoich obyczajów przedpotopowych — zatrzymali się na tem jednem: rozwijaniu człowieka sprawiedliwego — stanęliby ponad i poza aktualnem żydowstwem.

O ileby Polacy ześrodkowali swą energię na rozwijaniu ideału świętości — stanęliby ponad i poza aktualnym katolicyzmem.

Jedni i drudzy mogliby się spotkać i utożsamić na jednej linii — w mesyanizmie.

Istnieje odwieczny mesyanizm izraelski. Istnieje nowoczesny mesyanizm polski.

Mesyanizm żydowski stoi ponad judaizmem, mesyanizm polski nad katolicyzmem.

Chociaż między jednym a drugim mesyanizmem jest różnica, jednakże wielka też jest analogia.

O ile usuniemy z mesyanizmu dyalektykę mistyczną, wynikającą z formuł jednej i drugiej religii — przekonamy się, że mesyanizm nie jest bynajmniej obłędem, że jest to owszem najrealniejsza idea, jaka istnieje; jest to najważniejsza dźwignia życiowa ludzkości, jest to energetyczna potęga jej ducha — i rzeczywista oś, około której krążą wszystkie dążenia społeczne, myślowe i uczuciowe dzisiejszego człowieka.

Mistyką mesyanizmu jest wiara, na legendach wzorowana — że się zjawi jeden człowiek lub bogoczłowiek, który zbawi ludzkość i na wyższy stopień rozwoju ją podniesie. Realizmem idei mesyanistycznej jest fakt, że ludzkość się przetwarza zbiorowo; że każdy jej krok naprzód jest dziełem całego szeregu ludzi.

Zarówno Mojżesz, jak i Salomon jest postacią zbiorową, nie pojedynczą.

Podobnież Jezus Chrystus. Jest to postać zbiorowa, w której się ześrodkowały wszystkie marzenia ludzkie o najdoskonalszym człowieku.

Ponieważ zaś Bóg — to idealna projekcya doskonałego człowieka, na niebo rzucona — przeto Jezus Chrystus, jako najdoskonalszy z ludzi — logicznie jest nazwany Bogiem.

Biblia żydowska powstała z mitologii egipsko-babilońskiej.

Ewangelia z mitologii żydowsko-greckiej.

Żydowstwo poszukiwało Boga; Grecya — człowieka.

Z połączenia żydowstwa z hellenizmem powstał ideał — Jezus Chrystus — bóg-człowiek.

Bóg-człowiek dotychczas nie został zrealizowany. Czeka jeszcze na swoje urzeczywistnienie.

Realizacya Jezusa Chrystusa — to połączenie sprawiedliwości ze świętością; to przerobienie gromady ludzkiej na człowieka.

Nie mam ja zamiaru tworzyć nowej religii; chciałem tylko zwrócić uwagę na możliwość podobnej formacyi, na konieczność jej może w pewnych warunkach.

Na tle mesyanizmu porozumieć się mogą Polacy i żydzi.

Bliższym, niż sądzimy, jest moment rozkładu religij ustalonych. Na tem tle — z wielu stron da się to widzieć — rozwija się możność zapoczątkowania nowej formacyi religijnej.

O ilebyśmy rzecz tę brali w tej treści najgłębszej — byłby to początek nowej ery ludzkości.

G d y b y w i ę c ż y d z i z P o l a k a m i m o g l i s i ę s p o t k a ć z e s o b ą n a s z c z y t a c h, n i e z a ś n a n i z i n a c h; n a t l e s w o i c h d ą ż e ń n a j w y ż s z y c h, n i e z a ś n a j n i ż s z y c h — t o r e a l n a, n i e t y m c z a s o w a, n i e p o ł o w i c z n a a s y m i l a c y a s t a ł a b y s i ę s p r a w ą n i e z m i e r z o n e j p o t ę g i i n i e o b l i c z o n e j k o n s e k w e n c y i. B y ł a b y t o n a j w i ę k s z a r e w o l u c y a d u c h o w a, j a k a s i ę o d b y ł a n a z i e m i o d c z a s ó w r e w o l u c y i C h r y s t u s o w e j (podkr. moje J. W.).

Dlatego sprawa ta się kołysze w tak ogromnych wahaniach; dlatego tyle razy się zaczynała i przerywała. Ale musi nadejść dzień ostateczny — dzień wielkiej unii, która nową epokę świata rozpocznie — zjednoczenie realne sprawiedliwości i świętości.

I jeszcze: jakiekolwiek byłyby przeobrażenia, wynikające ze spływu dwóch fal plemiennych, w tem utożsamieniu się mieści wszystek geniusz twórczy tego zakątka globu, jego Król Duch życiodajny i nieśmiertelny. Będzie to wypadkowa ostateczna sił, które dotąd działają w kraju naszym bezładnie i chaotycznie.

Każde z plemion w tem zjednoczeniu przeważa swój egoizm i samo siebie przewyższa, urasta nad siebie samo.

Tu można powtórzyć werset Juliusza Słowackiego, który mówi do Polski:

> Z dwóch teraz kwiatów masz wydać owoce —
> I z dwóch żywotów mieć tryumfem — trzeci!

Nowa ta rasa — przeobraziwszy siebie — świat przeobrazi.

W każdym razie na czele tej nowej rasy stoją dwaj najwięksi ludzie, jakich wydała Polska. Jeden z nich przez matkę swoją, Barbarę Majewską — z najwyższem prawdopodobieństwem; drugi przez matkę swoją, Justynę Krzyżanowską, bez żadnej wątpliwości należy w połowie do plemienia żydowskiego. Imiona ich: Adam Mickiewicz i Fryderyk Szopen.

Oto, zdaniem mojem, myśl główna p. Langego, wobec której wszystkie inne schodzą na plan drugi, a nawet rzec można, że wobec podniosłości i głębokiej oryginalności tej koncepcyi, wszystko, co się z nią w rozprawie p. Langego nie wiąże bezpośrednio, jest małoznaczącem. Uważając tę koncepcyę za jedno z najciekawszych zjawisk w dziedzinie myślenia o sprawie żydowskiej, pojmowanej jako zagadnienie ogólno-ludzkie, pragnę zastanowić się nad nią szczegółowo i z należytą bezstronnością.

(C. d. n.). *Józef Wasercug.*

Z nad Newy.

(Oryginalna korespondencya „Jedności").

Konflikt konstytucyjny. — Hr. Witte o Stołypinie. — Swawola administracyjna. — Tajny radca stanu Heilperin.

Konflikt konstytucyjny pomiędzy prezesem ministrów a Radą Państwa, jaką p. Stołypin zażegnał sposobem bynajmniej niekonstytucyjnym, ma jednakowoż swoje dodatnie znaczenie dla wewnętrznej polityki Rosyi. Jakkolwiek bowiem wszechwładny premier wyszedł pozornie zwycięsko z tej opresyi, jednakże powaga jego, zarówno osobista jakoteż ministeryalna, wielce poderwana została, gdyż przez ten czas, kiedy dymisya jego była w zawieszeniu, prasa opozycyjna rozbierała szczegółowo całą jego działalność, podkreślając przytem doniosłość przedstawicielstwa narodowego, występującego po raz pierwszy w Rosyi jako czynnik polityczny.

Wśród powodzi artykułów, poświęconych charakterystyce p. Stołypina, odznacza się trafnością sądu i dobitnością stylu — wynurzenie hr. Witte'go, zwanego przecież „ojcem konstytucyi rosyjskiej". W rozmowie ze współpracownikiem gazety „Russkoje Słowo", hr. Witte oświadczył, że w porównaniu z obecnym „porządkiem" daje on pierwszeństwo poprzedniemu samowładztwu. Dzień 30 października (dzień wydania manifestu konstytucyjnego) wszak wcale niemal już nie istnieje, skoro ordynacya wyborcza została zmieniona. Cała mądrość teraźniejszego rządu zawarta jest w karaniu gazet, jak się karze woźniców, wsadzaniu redaktorów do kozy, jak się uwięzia chuliganów, zsyłaniu na Syberję, aresztowaniu, zabranianiu wieców i zebrań, wogóle hamowaniu wszelkich wolnych kroków. Przecież tę „mądrość" państwową znał także Plehwe. Nawet Durnowo był jej przeciwnikiem. Przeto Witte woli już samowładztwo aniżeli taki „porządek".

„Z powodu tego twierdzenia — ciągnął dalej hr. Witte — zarzucają mi, że jestem wrogiem 30. października, sprzyjając samowładztwu. Jestem w rzeczy samej przeciwnikiem przeprowadzonych niby reform i porobionych zmian. Przedewszystkiem powinniście wiedzieć, że zniesiono dzień 30. października" i zastąpiono go ordynacyą wyborczą z dnia 16. czerwca. Teraz można się bawić w konstytucyę, ile się tylko chce... W takich stosunkach lepiej wrócić do dawniejszego absolutyzmu. Różnica między poprzednim stanem a obecnym jest w tem, że przedtem z samowładztwa miał pożytek cały kraj, obecnie zaś korzysta z niego li małe grono biurokratów. Razem z nowym r é g i m e pozostawiono też starodawny... Nowe prawo wyborcze z dnia 16. czerwca ubrało Rosyę w parę starych, podartych trzewików... Ani Plehwe, ani Sipiagin, ani hr. Tołstoj nie pozwolili sobie w taki sposób traktować prasę, jak ją traktuje obecny rząd... Takimi sposobami „rozwiązać" można nietylko kwestyę swobodnej prasy, lecz i kwestyę Kościoła, społeczną, narodową...

Cóż dopiero mówić względem związków, zebrań i wolności osobistej! Powiecie, że to związane jest z stanami wyjątkowymi? Ale to przecież jest podstawą praw obywatelskich. W tem wszakże cała różnica między starym a nowym porządkiem. Prawo wyborcze — to podwalina praw człowieka w każdym kraju konstytucyjnym, jak skrzydła dla ptaka i płetwy dla ryby.. Wszak mieć prawo wyborcze znaczy: schodzić się, naradzać, uchwalać, kogo i jak wybierać. Znosząc wolność zebrań, zniesiesz też prawo wyborcze. Wychodzi na to, jak gdybyś obciął komuś nogi i pozwolił iść na spacer!

Wogóle już nie rozumiem tego, co się u nas dzieje. Być może, żem już za stary, za głupi, może mądrość dzisiejszych „czarodziejów" jest dla mnie za wysoka... Odrazu wszyscy jęli odkrywać Amerykę Zabraniać, karać, zsyłać, — oto ich „Ameryka", a to wszystko robi się pod sztandarem 30. października... Za taki sztandar ja dziękuję"...

Niestety wszystko, co hr. Witte z taką gorycą zarzuca „konstytucyjnym" rządom p. Stołypina, jest szczerą prawdą. Szczególnie jaskrawo ilustruje nowy porządek swawola biurokracyi, która wskutek stanów wyjątkowych posiada rozszerzoną nadmiernie kompetencyę, zwłaszcza wobec tradycyjnego kozła ofiarnego reakcyi — wobec żydów. Oto przykład:

Ostatnio Senat rozpatrywał skargę komitetu lecznicy odeskiej dla przychodnich chorych, zamkniętej ukazem naczelnika miasta. (!) Lecznica ta egzystuje już lat od 75-ciu, lekarze zaś ordynujący tamże b e z p ł a t n i e (!!), są po większej części — żydzi. Ale ta ostatnia właśnie okoliczność spowodowała rozkaz satrapy m. Odesy, generała Tołmaczewa, by ów zakład natychmiast zamknąć. Czyż to nie również heroiczny jak szlachetny czyn?... W swoim ukazie do zarządu miejskiego, generał Tołmaczew oświadczył, iż lecznica powinna być zamknięta, ponieważ wykryto, że lekarze biorą tam darmo lekarstwa, jakoteż dla tego, że komitet ruguje doktorów chrześcijańskich (?!) skutkiem czego zakład wpadnie w ręce żydowskie, a żydzi mają jeno swoje cele polityczne (?!), nie myśląc wcale o pomocy dla ubogich!...

Atoli komitet wykazał ministerstwu spraw wewnętrznych, że w przeciągu 8-iu lat wybrany został do lecznicy — j e d e n lekarz żydowski! Co się zaś tyczy brania lekarstw darmo przez doktorów, to dowiedzione zostało, że cała ta suma czyni p o r u b l u na lekarza... Oprócz tego

wszystkiego komitet podnosi, że naczelnik miasta wogóle nie ma prawa zamykania zakładów bez pozwolenia ministra spraw wewnętrznych!... Śliczne stosunki, co?

Senat uchwalił zniesienie rozkazu gen. Tołmaczewa; ale satrapa ten dalej bezkarnie trapi mieszkańców m. Odesy.

Jakby echem zamierzchłych, lepszych czasów odzywa się dymisya rzeczywistego tajnego radcy stanu I. M. Heilperina, żyda, po trzydziestoletnej służbie państwowej w ministerstwie sprawiedliwości. P Heilperin, wicedyrektor departamentu ministeryalnego w Petersburgu, jest jedynym żydem, piastującym tak wysoki urząd, a gdyby był zmienił wiarę ojców, dawnoby już został zamianowany ministrem sprawiedliwości. Wobec tej, w teraźniejszej Rosyi niezwyciężonej przeszkody, radca tajny Heilperin zrzekł się dalszej karyery i prosił o dymisyę, którą oczywiście też otrzymał. Swoje otium dignitate p. H. postanowił poświęcić sprawie żydowskiej w Rosyi, której i dotychczas służył wedle możności.

Postępowe koła urzędnicze żałują ustąpienia radcy Heilperina, jednego z najzdolniejszych i najuczciwszych pracowników ministerstwa. Podczas zeszłorocznych rewizyi w intendanturach wojskowych dokazał też wielkiej oględności i energii.

Czyż jest to pociechą dla nas i... dla p. Heilperina, że w pewnych krajach zachodniej „oświeconej“ Europy zdarzają się podobne wypadki?..

B. E.

Stosunki zdrowotne i śmiertelność wśród żydów.

Lekarz frankfurtski dr. A. Stern wydał niedawno broszurę na temat „Medycyna w talmudzie“, w której znajdujemy, jakkolwiek na ten temat często i dość wyczerpująco pisano, kilka nowych i interesujących szczegółów.

Autor wychodzi ze stanowiska, że naukowe wiadomości talmudu stosowały się tylko do poglądów i wiedzy każdoczesnych autorów. Dlatego też możliwem jest zbadanie myśli i lekarskich wiadomości talmudystów ze stanowiska dzisiejszej lekarskiej i biologicznej wiedzy. Pozatem wiadome być mają źródła, z których lekarze-talmudyści czerpali. Wiedza lekarska talmudystów nie jest oryginalną i pochodzi od starych ludów kulturalnych, z którymi żydzi ówcześni się stykali. Ślady tej obcej wiedzy leczniczej są widoczne wszędzie w talmudzie i dlatego wkradły się tam faktyczne błędy. Wiedzy tej jednakowoż nie umieszczono tam bezmyślnie, ale ją wzbogacono i uzupełniono. I tak mało tylko starzy wiedzieli o anatomii patologicznej, a na nią naprowadzały żydów przepisy co do jadła trefnego. Mieli oni znaczne wiadomości o chorobach organów piersiowych, mianowicie o tuberkulozie, tak samo znali choroby wątroby i śledziony. W talmudzie też znajdziemy wiadomości embryologiczne i patologiczne z dziedziny seksualności kobiet. Z metod praktycznych obznajomieni byli talmudyści z techniką chirurgiczną, jak również z nauką o asepsyi i antisepsyi. Wyobrażali też sobie bakterye, o których wspominają, jako „schedim“ (duchy).

Poza historyczną pracą dra Sterna znajdujemy szereg innych, rzucających światło na stosunki zdrowotności wśród żydów zwłaszcza w krajach niemieckich. Wśród chorób umysłowych, pojawiających się u żydów, przybierają szerokie rozmiary formy słabości umysłowej młodzieży. Do tej kategoryi należy dziedziczny idyotyzm. Pojawia się często u dzieci, szczególnie w połączeniu z ślepotą, a kończy się dopiero z śmiercią. Niemowlę przychodzi na świat zdrowe, ale już po kilku miesiącach popada w przytępienie zmysłów i coraz mniej reaguje na podniety otoczenia, leży ciągle w półśnie i nie może już główki utrzymać prosto. Do osłabienia i niemożności ruchu przyłączają się kurcze i ślepota, spowodowana zmąceniem otrzewnej. Śmierć następuje zwyczajnie przed upływem drugiego roku. Jak niszcząco działa ta choroba, świadczy okoliczność, że na 11 dzieci w rodzinie, pięcioro zasłabło na tę chorobę. W myśl publikacyi Binga („Die amaurotische familiäre Idiotic“) zaszło 106 wypadków tej choroby wyłącznie prawie u żydów polskich, stanowiących etnologicznie odrębną grupę, mieszkającą poza swym krajem rodzinnym, a więc w Niemczech, Anglii, Francyi, Ameryce, nawet w Australii.

Statystycznie dowiedzioną rzeczą jest skłonność żydów do cukrzycy. Uwagi godną jest statystyka śmiertelności w Frankfurcie i Budapeszcie. Wedle Williamsona („Die geographische Verbreitung des Diabetes“) liczba wypadków śmierci w Budapeszcie z powodu tej choroby była w r. 1905. u żydów siedm razy większa, niż u nieżydów, w r. 1906. sześć razy większa. W r. 1903. zmarło w Budapeszcie 2623 żydów, z tego 46 na cukrzycę, nieżydów zmarło 13471, z tego 34 diabetyków. Zatem na 1000 wypadków śmierci było u żydów 17·5 wypadków z powodu cukrzycy, u nieżydów tylko 2·5 proc.

„O śmiertelności żydów w Wiedniu“ i o przyczynach śmiertelności dzieci żydowskich pojawiła się praca dra S. Rosenfelda („Die Sterblichkeit der Juden in Wien und die Ursachen der jüdischen Kindersterblichkeit“). Ludność żydowska różni się od katolickiej pod względem płci, gdyż na 1000 kobiet katolickich przypada 904 mężczyzn, na 1000 kobiet żydowskich 1042 mężczyzn, podobnie jak u ludności ewangelickiej. Choroby męskie pojawiają się tedy u żydów częściej niz kobiece. Różnice są też pod względem wieku. U żydów jest znacznie więcej jednostek do 20 roku życia, mniej po 20 roku życia, niż u reszty ludności. Stąd pochodzi większa ilość chorób dziecięcych, mniejsza zaś ilość chorób, powodujących śmierć dorosłych. W latach 1899—1903 umarło na 10.000 katolików 211, ewangelików 173, żydów 129. Wedle Rosenfelda istnieje cały szereg chorób śmiertelnych, u których żydzi wykazują większą śmiertelność, niż katolicy (rak, choroby sercowe i naczyniowe, choroby organów płciowych i moczowych, uwiąd starczy i samobójstwo). Ewangelicy znajdują się pod względem śmiertelności z powodu rozmaitych chorób w pośrodku między katolikami, a żydami. Momenty, zmniejszające śmiertelność żydów i ewangelików w przeciwieństwie do katolików, różnią się tylko pod względem jakości. U żydów żadna z przyczyn śmierci w wieku dziecięcym nie wykazuje wyższej frekwencyi.

Alkoholizm nie odgrywa tu żadnej roli, odpowiednio też rzadziej występuje zapalenie błony mózgowej i płuc, choroby z powodu przeziębienia, reumatyzm i w związku z tem będące organiczne choroby sercowe i narządów do oddechania. Po części łączą się te choroby z zawodem. Mniejszą też jest śmiertelność żydówek z powodu chorób wynikających z ciąży lub płodzenia, a to z powodu lepszej w tym kierunku hygieny. Częste są natomiast nowotwory kobiecych organów seksualnych. Często przyczyną śmierci jest uwiąd starczy i odpowiednio do tego zwapnienie żył i wzdęcie płuc, jakoteż katar pęcherza. Różnice śmiertelności w rozmaitych dzielnicach miasta są u żydów rzadsze niż u protestantów; śmiertelność żydów stosuje się do stopnia dobrobytu dzielnicy. Wysoka cyfra nieżywych noworodków i poronienia jest u żydów tylko pozorną, gdyż o tem częściej dowiadują się lekarze i rejestrujące urzędy. Przyczyną mniejszej śmiertelności dzieci jest lepsze pielęgnowanie dzieci, rzadkie wypadki sztucznego żywienia oraz wczesne wzywanie pomocy lekarskiej. Korzystniejsze stosunki śmiertelności u dorosłych znajdują uzasadnienie w wstrzemięźliwości, od alkoholu i pomyślniejszym sposobie zatrudnienia. Żydzi rzadziej się zajmują przemysłem, gdzie występuje tuberkuloza. Na 1000 zmarłych mężczyzn było uczonych 87, urzędników 96, kupców 335, prywatystów 163, samodzielnych kupców 78, robotników przemysłowych 476, pomocników handlowych 124. Śmiertelność dzieci żydowskich nie jest zatem właściwością rasową, ale skutkiem socyalnych stosunków zawodowych. Nagłe wypadki śmierci są też rzadsze u żydów, gdyż ci mniej oddają się zawodom, zagrażającym życiu.

Niedawno ukazała się też praca Rudolfa Wassermana, omawiająca problem ludności żydowskiej w Niemczech wedle problemu Wolfa („Das Wolfsche Bevölkerungsgesetz und das Bevölkerungsproblem der Juden in Deutschland“). Odróżnia on w polityce ludności trzy okresy. Pierwszy — to okres natury charakteryzujący się tem, że nieproduktywna ludność ginie w miarę zmniejszania się środków utrzymania. Drugi — to okres kultury religijnej. Z stanowiska religii („multiplicamini“) zakazanem jest sztuczne ograniczanie ilości dzieci. Następuje okres wyzwolenia się z pod prawa religijnego, epoka planowej polityki zaludniania, w której ilość dzieci stosuje się do dochodów. Najwięcej wedle Wassermana daje się odczuć to przejście z drugiej do trzeciej epoki u żydów. Gdyż tu wyzwolenie sie z pod prawa religijnego doprowadziło do zupełnej zmiany ukształtowania się ludności. Jak wielce zmniejszyła się płodność żydów w Niemczech przekonać się można z następujących cyfr: W latach 1820—1830 wypadało w Prusiech urodzeń na jedno małżeństwo chrześcijańskie 4·33, żydowskie 5·19, w latach 1851—1860 chrześcijańskie 4·24, żydowskie 4·23, stosunek ten zmniejszył się w latach 1895—1900 na 4·19, względnie 2·84.

W Prusiech urodziło się na 1000 mieszkańców w r. 1885 37·72 chrześcijan, 27·14 żydów, w r. 1908 32·96 chrześcijan, 17·08 żydów.

Na 1000 mieszkańców tego samego wyznania zmarło w r. 1885 25·43 chrześcijan, 16·81 żydów, w r. 1907 17·76 chrześcijan, 15·85 żydów.

Na 1000 mieszkańców wynosiła nadwyżka urodzeń w r. 1885 12·29 u chrześcijan, 10·33 u żydów, w r. 1907 15·20 u chrześcijan, 4·25 u żydów.

Z tego widzimy, że w latach 1885—1907 cyfra urodzeń u chrześcijan upadła o 4·75%, u żydów natomiast, gdzie już o 10% była mniejszą, niż u chrześcijan, o 10%. Nadwyżka urodzeń wzrosła w tym samym czasie u chrześcijan z 12 na 15, u żydów upadła z 10 na 4. Tak niskiej cyfry urodzeń nie wykazuje nawet ludność Paryża.

Stosunki w Bawaryi i Hesyi są takie same, co w Prusiech. Co się tyczy powodów zmniejszenia się cyfry urodzeń zwraca Bretano uwagę na trzy momenta, wpływające przy zwiększającym się dobrobycie na zniżkę cyfry urodzeń:

1. Wzrost chorób płciowych.
2. „ „ umysłowych.
3. Zmniejszenie się chęci płodzenia.

Jakkolwiek brak jest materyału cyfrowego do pierwszego punktu, przyjmuje Wasserman, że żydzi, ponieważ tworzą dość znaczną część ludności miejskiej, podlegają chorobom płciowym w odpowiedniej mierze. Statystycznie wielekroć wykazano, że żydzi szczególnie podlegają chorobom umysłowym. Dowodu też nie potrzeba na to, że zmniejsza się u żydów chęć płodzenia. Do tego wszystkiego przyłącza się chrzest i małżenstwo

mięszane, z którego zaledwie trzecia część pozostaje przy żydowstwie.

Ten proces możnaby położyć na karb asymilacyi żydów zachodnio-europejskich. Z przyjęciem języka i obyczajów otoczenia, z przystosowaniem się do tegoż poziomu kulturalnego — przyjęli i ciemne strony kultury — ograniczenie płodzenia dzieci aż do niebezpieczeństwa zmniejszenia siły liczebnej. Strona socyalna tego problemu okazuje się i w tem, że mała ilość dzieci jest tylko u wyższych klas, podczas gdy wysoka liczba dzieci przedstawia funkcyę ubóstwa. Wśród klas wyższych rozpowszechnia się też zwyczaj nie zawierania małżeństw.

Mimoto nie ma obawy zmniejszenia się ogólnej cyfry ludności żydowskiej w Niemczech. Sukursu imigracyjnego żydów wschodnio-europejskich na dłuższy czas nie zabraknie.

Ze spraw emigracyjnych.

Imigracya do Stanów Zjednoczonych.

Redaktor wychodzącego w Nowym Jorku dziennika żydowskiego „Wahrheit", mr. Juliusz Mueller, który od niejakiego czasu odwiedza większe środowiska żydowskie w państwie rosyjskiem, udzielił interview współpracownikowi gazety warszawskiej „Frajnd", podając ciekawe szczegóły o najnowszych fazach ruchu przeciwimigracyjnego w Ameryce Północnej;

„Sprawa wychodźcza — oświadczył mr. Mueller — bardzo źle stoi w Stanach Zjednoczonych. Najgorsza zaś, że sprawa ta już nie jest wcale kwestyą, lecz zwyrodniała w program polityczny, w program prześladowania, ucisku i reakcyi. Tak oczywiście rzecz się przedstawia z punktu widzenia ludzi bezdomnych, upatrujących w Ameryce jedyną ucieczkę i ostoję.

„Z punktu widzenia ogólnego sprawa jest może mniej wstrząsająca, ale zawsze nie mniej smutna. Rząd rzeczypospolitej północno-amerykańskiej jest zdania, że imigracya do centrów państwa jest już za silna, bowiem przychodźcy zabierają rzekomo chleb krajowym robotnikom i drobnym kupcom, wyższe warstwy zaś dostają bólu oczu na widok nieestetyczny pasażerów pokładowych, szukających schronienia na wybrzeżach oceanu Atlantyckiego... Słowem, wszystkie klasy społeczeństwa amerykańskiego są przeciwne imigracyi; wyjątek stanowią, być może, farmerzy na Zachodzie, życzącej sobie liczniejszej imigracyi z powodu braku rąk roboczych. Dalej za przychodźtwem byliby może wielcy przemysłowcy, którzy ze stanowiska gospodarczego sprzyjają imigracyi nieograniczonej, lecz nie śmią otwarcie wystąpić w jej obronie...

„Jak panu wiadomo, wszystkie gazety amerykańskie nieangielskie zorganizowały się celem wspólnego działania na korzyść 14 milionów obywateli-obcokrajowców z pochodzenia. Delegacya tejże organizacyi została też niedawno przyjęta przez prezydenta Tafta, który przyrzekł, na razie nic nie przedsięwziąć przeciw imigracyi. Czy będzie mógł dotrzymać swej obietnicy tego sam prezydent jeszcze nie wie... Wewnątrz samej partyi mr. Tafta toczy się zacięta walka — od wyniku tej walki zależy też los imigracyi. Jeżeli bowiem mr. Taft i jego zwolennicy dojdą do przekonania, że przy pomocy obywateli naturalizowanych będą mogli pozostać przy władzy lepiej i dogodniej, wówczas okrutne, nieludzkie prześladowania przychodźców nieco ustaną; jeśli zaś sie przekonają, że korzystniej będzie oprzeć się na żywiole rdzenno-amerykańskim, przeciwnym imigracyi, wtenczas położenie stanie się jeszcze nieznośniejszem i tragiczność w swych skutkach groźniejszą.

„Co się zaś tyczy pytania pańskiego, jak kwestya imigracyjna wogóle stoi jako faza historyczna życia amerykańskiego, to przyznać trzeba, że imigracya jest jednym z najsmutniejszych zjawisk naszego życia. Jest ona dla nas dolegliwym ciężarem, podcina działalność publiczną, zatruwa naszą egzystencyę nietylko wiecznemi scenami nędzy, nieszczęścia i łez, lecz i tem, że my, dzieci wiecznego tułacza, doznajemy wciąż, nawet w życiu amerykańskiem, uczucia bezsilności i braku znaczenia, jakkolwiek, z drugiej strony, n. p. żydzi w Nowym Jorku posiadają dosyć siły politycznej, by rozstrzygnąć nietylko losy jednej lub drugiej kampanii, lecz nawet jednej lub drugiej partyi politycznej.

„Tak rzecz się ma ze sprawą imigracyjną w Ameryce Północnej, i dobrze by było, gdyby koła, zajmujące się bliżej wychodźtwem, zdawały sobie sprawę z tego stanu kwestyi.

„W pierwszej połowie wieku XIX. wyłoniło się słynne „Monroe-doctrin", opiewające: Ameryka dla amerykanów! Znaczyło to tyle, że żadnemu z państw europejskich nie będzie dozwolone zająć w Ameryce jakiegokolwiekbądź terytoryum lub mieszać się do wewnętrznych spraw rzeczypospolitych amerykańskich. Ale jednocześnie twórca powyższej doktryny, prezydent Stanów Zjednoczonych Monroe, rozumiał, że gwoli przeprowadzeniu tej zasady należy być wewnętrznie wielkim i potężnym, czego znowu dopiąć można zapomocą silnej imigracyi. I cała ta polityka Stanów amerykańskich była skierowana ku temu, aby sprzyjać imigracyi. Atoli obecni politycy przy dalszem wybudowywaniu zasady „Ameryka dla amerykanów" nabyli przekonania, że chwilowo można się obejść bez imigracyi. „Murzyn swój obowiązek spełnił — murzyn może pojść"...

„Imigracya dała Ameryce wszystko, czego tylko potrzebowała, przeto imigracya teraz musi być zdławiona. Oto filozofia, oto morał, nauka gwoli nowemu zbawieniu Ameryki, jest też li kwestyą czasu, kiedy nauka ta stanie się częścią rzeczywistości".

Żydzi-rolnicy.

Wyszłe ostatnio sprawozdanie roczne „Jewish Agricultural and Aid Society" w Nowym Jorku zawiera doniosłe i pouczające dane o postępach żydów-przychodźców w dziedzinie rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że w roku sprawozdawczym było w Stanach Zjednoczonych Amer. Północn. 3.339 żydowskich rodzin włościańskich, posiadających razem 2.984 ferm (folwarków). Większa część żydów-rolników mieszka w stanie New-York, mianowicie 975 rodzin z 840 fermami. Wogóle zaś twierdzić można, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się jeszcze więcej rodzin wieśniaczych, niż wymienione wyżej Towarzystwo podaje, gdyż sprawozdanie statystyką swoją obejmuje tych tylko rolników żydowskich, którzy pozostają w stosunkach z Towarzystwem. W samem sprawozdaniu jest też wzmianka o tem, że „Jewish Agricultural and Aid Society" wie o większej kolonii żydowskiej w pobliżu Syrakuse w stanie Newyork, lecz nigdy jeszcze nie stykało się z nią.

Większa część tych kolonii żydowskich cieszy się dobrobytem, koloniści ziemię uprawiają sami, nie przez ręce najmitów. Obecnie „Jew. Agr. a. Aid Soc." rozpatruje 1400 próśb rodzin żydowskich, pragnących osiąść w Ameryce na roli i rozporządzających przeciętnie kapitałem 1000 dolarów (5000 kor.). sprawozdanie podaje pomyślny szczegół, że wśród imigrujących żydów ilość robotników rolniczych wzmaga się z dnia na dzień.

Pokłosie.

Wzór mowy kandydackiej syońskiej.

Wobec uchwały syonistów stawiania kandydatur wszędzie, tam gdzie jest większość żydowska i tam, gdzie jest mniejszość — zaroi się Galicya od już uposarzonych i jeszcze nie wyposarzonych mandatoteściokaryerołowców. Chcąc tym wszystkim ludziom zaoszczędzić wysiłku mózgowego, ułożyłem wzór mowy kandydackiej dla każdego prawowiernego syonisty. Wzór ten, który łatwo można się na pamięć nauczyć, a jeszcze łatwiej z kartki odczytać, opiewa:

Wyborcy powyżej lat czternastu a poniżej lat ośmnastu!

Kandyduję jako palestyńsko-bazylejsko-rusko-galicyjsko-żydowski kandydat adwokatury i parlamentu. (Jeśli wy wszyscy jesteście żydami — to ja jestem żyd do kwadratu, a jeżeli mię wybierzecie, to będę kwadraturą koła żydowskiego.

Obiecuję Wam:

a) ożenić się bogato,
b) przenieść kancelaryę do Wiednia,
c) słuchać każdego prezesa klubu ruskiego,
d) śpiewać „Ne pora" i „Oj low du",
e) pobierać dyety,
f) jechać pierwszą klasą,
g) szkalować asymilatorów,
h) dawać na fundusz prasowy „Wschodu" 60 hal., ilekroć któryś ze współpracowników się zaręczy lub zda egzamin państwowy.

Wyborcy! Taksamo robili moi poprzednicy z bł. pam. „Klubu żydowskiego", taksamo i ja robić chcę. Patrzcie bowiem! Czegoż nie zrobił nasz wódz Stand! Był wiceprezesem kongresu w Hamburgu, był na balu dworskim w Burgu, prezydował na każdym wieczorku makabeuszowskim w Peczeniżynie. Czyż to mało? Albo Dr. Straucher? Był prezesem kahału i wydalał rosyjskich emigrantów żandarmami, kłócił się z renegatem prof. Kellnerem i sprowadził Dra Gessmana z Wiednia, by na meetingu narodowo-antysemicko-żydowskim odnieść niebywały tryumf. Albo Dr. Mahler? Czyż nie przyjechał do Galicyi od 1907 do 1911... na pogrzeb hr. Dzieduszyckiego? Czyż nie nosił herzlowskiej brody? Albo wreszcie przedwcześnie zmarły czwarty członek Klubu? Czyż zapomniał o swych wyborach? Czyż nie posłał każdemu zawiadomienia, że przeniósł kancelaryę adwokacką do Wiednia?

To są fakty, moi panowie! Chlubią się inni posłowie, że interweniowali i działali, że wnioskowi Schmida łeb urwali, że kwestyę szynkarską w swej pieczy mieli, że w ankiecie bogaty materyał faktyczny złożyli, że na wszelkie zakusy antysemickie reagowali — ale cóż to znaczy wobec zasług, jakie ma „Klub żydowski"?

Panowie! Jeśli chcecie aby mnie dobrze się działo, abym był bogaty i miał dobrą kancelaryę — wybierzcie przyszłego członka „Klubu żydowskiego"!!

Kronika.

W sprawie Hilsnera, który — jak wiadomo — za dwa rzekome morderstwa „rytualne“ zasądzony został na śmierć a potem ułaskawiony na dożywotnie więzienie, wniósł obrońca jego dr. Auredniczek ponownie prośbę do najwyższeso trybunału w Wiedniu o rywizyę procesu... Głównym zarzutem przeciw wyrokowi zasądzającemu jest niewiarygodność świadka Peszaka, który zeznał, że w dniu zamordowania Hruzówny widział Hilsnera w lesie, blisko miejsca czynu, i poznał go na odległość 900 kroków, mimo, że już było dość ciemno. Najwyższy trybunał jedną prośbę o wznowienie procesu odrzucił: teraz żąda obrońca ponownie zasiągnięcia opinii fakultetu medycznego na okoliczność, czy na taką odległość można wogóle człowieka poznać.

Sprawa Hilsnera nabiera coraz większego rozgłosu w Europie, o czem świadczą głosy prasy prawniczej w Niemczech.

W obronie spotwarzonego majestatu śmierci. W ostatnim numerze „Wschodu“ wydarzył się w artykule wstępnym bardzo nieprzyjemny lapsus linguae. Znajduje się tam ustęp, opiewający dosłownie:

„Nikt nigdy nie brał seryo posłów Gabla i Golda, zer umysłowych, niezdolnych do głośnego wypowiedzenia swych myśli“.

Kalumnii odnośnie do posła dra Golda odpierać nie mamy potrzeby, gdyż wszystkim wiadomo, jak poważnym i pracowitym jest ten poseł i jak jest zarówno w parlamencie i Kole Polskiem ceniony. Natomiast aczkolwiek sąd „Wschodu“ o bł. p. drze Gablu nie jest pozbawiony trafności i słuszności, to przecież w myśl zasady de mortuis nil nisi bene powinni syoniści wobec majestatu śmierci przestać kalać własne podwórko. Dość przecież że błoto obelg rzucają w cudze podwórza!

Sprowadzenie posłów żydowskich. Jedna z warszawskich gazet żydowskich wystąpiła z odezwą, ze należy sprowadzić posłów żydowskich z dumy do Warszawy ażeby ich tu na miejscu poinformować i obeznać z nastrojami i opiniami tu panującemi“ (śród litwaków). Posłów żydowskich ma się uzbroić odpowiednio, ażeby ich przeciwstawić posłom polskim którzy jakoby w sprawach dotyczących także żydów „pracujących bardzo energicznie i z określanym planem, zaopatrzeni w dobre materyały statystyczne i poparci opinją pubiczną polską“.

Obecnie nadeszła depesza z Petersburga do tegoż pisma, że poseł Niselowicz uważa swój przyjazd za „bardzo ważny“ i że gotów jest to uczynić w czasie wielkanocnych feryi w Dumie, gdy tylko się dowie, jakie interesują się tam w Warszawie. Drugi poseł Frydman oświadczył również, że się zasadniczo zgadza z potrzebą przyjazdu do Warszawy.

Zjazd ros. żydowskich kas pożyczkowych. Jeden z działaczów na polu zakładania kas pożyczkowych dla żydów w Królestwie Polskiem wydrukował w gaz. żyd. odezwę, nawołując do urządzenia zjazdu przedstawicieli żydowskich kas pożyczkowo-oszczędnościowych w Królestwie Polskiem, których liczba urosła znacznie w ostatnich latach. Jak wiadomo, wszystkie prawie te kasy otrzymują poparcie materyalne od znanego Tow. „Ica“.

Spadek miljonowy. Przed kilkudziesięciu laty wyjechał z Garwolina ubogi chłopak żydowski, Michel Markowski do Ameryki, skąd udał się także do Afryki i Australii, a dorobiwszy się znacznego majątku, osiadł w Londynie, gdzie zmarł niedawno bezdzietnie. Rząd angielski poszukuspadkobierców, zwrócił się do konsula, z którego z inicyatywy w Garwolinie policya rozlepiła plakaty, zawiadamiając o tym spadku. Podobno są krewni Markowskiego na Pradze i w Warszawie. Kilku z nich już się zgłosiło do adwokata. Spadek wynosi około 10,000.000 funtów szterlingów.

Przerażający wyzysk palestyński. Ogromną sensacyę wywołała wiadomość o masowych bankructwach żyd. tow. dobroczynnych w Palestynie. Rozmaici przedsiębiorcy, mając poparcie „wielkich“ rabinów, urządzali t. zw. przytułki, których pensyonarze składali tam oszczędności dość znaczne, by mieć potem dożywocie. Obecnie właściciele ci zbankrutowali i pensyonarze zostali na bruku bez grosza. W tym roku dopiero stary żyd z Warszawy, S. L. Lichtenberg, złożył w takim przytułku palestyńskim sporą sumę i pojechał do Palestyny, gdzie po paru miesiącach został na bruku bez grosza.

W sprawie tej aresztowano już niektórych wybitnych działaczy. Inni oszuści się ukrywają. Rosyjscy rabini, którzy wysyłali setki tysięcy rubli rocznie do Palestyny, ogłaszają teraz odezwy, wzywające do składania ofiar jeszcze większych.

Odpoczynek niedzielny żydów w Anglii był onegdaj na porządku dziennym w parlamencie angielskim. Wskutek usilnej agitacyi żydów przeciw odpoczynkowi kupców, którzy niechandlują w sobotę, minister angielski, wielki liberał i znany przyjaciel żydów, W. Churchill, zgodził się na wniesienie poprawki, że tacy kupcy mogą otwierać sklepy w niedzielę na kilka godzin, ale pod warunkiem, że przez te godziny sprzedawać będą wyłącznie żydom, a nie chrześcijanom. Parlament przyjął już projekt prawa w drugiem czytaniu jednogłośnie.

Atrakcyą dla Lwowa, dotąd jeszcze nie widzianą, jest obecny program w Colosseum Hermanów. Z pomiędzy poszczególnych numerów, których żadnego pominąć nie można; odznaczają się szczególnie nadzwyczajne dotąd nie widziane produkcye trupy Les 4 Peretz, ekwilibrystów na wolno stojących drabinach, dalej The Balzer, akrobatów, słusznie zwanych żywemi piłkami, Les Semirami, oryentalny balet elektryczny tudzież operetka murzyńska Gerlande, jako znakomity zespół głosowy taneczny i humorystyczny. Pozatem farsa p. t. „Ostrożność jest matką mądrości“ w przekł. p. R. Franziaka tryska humorem i przyczynia się niemało do uświetnienia obecnego programu.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.



Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi. LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH i ASFALT.

BUCHSBAUM & KINDLER

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.

Poleca: rury betonowe różnej wielkości, hydraulicznie prasowane płyty posadzkowe i chodnikowe, porcelanowe okładziny ścienne dla łazienek i sklepów masarskich. Cegły szamotowe (ogniotrwałe) i płyty piekarskie. Płytki kamionkowe wzorzyste najlepszej jakości; rury kamionkowe do klozetów, wewnątrz i zewnątrz polewane, gips, cement szczakowiecki, wapno hydrauliczne Perlmoos — wapno rzeźbiarskie do odlewów (Gusskalk). — **Wykonuje:** Roboty betonowe, kanalizacyi domów z rur kamionkowych i betonowych. Pokrycia dachów dachówką glinianą i cementową, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcementeindeckung). Roboty asfaltowe, a to: asfaltowanie chodników stajen, podwórz, izolowanie fundamentów i piwnic oraz wilgotnych ścian etc.

439 Z wysokiem poważaniem BUCHSBAUM & KINDLER.

ZNANY OD 15-tu LAT

KONCESYONOWANY ZAKŁAD INSTALACYJNY

dla urządzeń gazowych i wodociągowych

JULIUSZA WEISSA

przeniesiony został

na ul. Panieńską 4.

(dom własny).

Lokal wystawowy jak dawniej ulica Kościuszki 1.

poleca: Pająki gazowe i elektryczne, żarówki rozmaitych systemów. Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. Kosztorysy gratis.

Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy.

„Szum“ nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.

„Szum“ działa odżywczo na cebulki włosowe jest aseptycznym, usuwa łupież i swiąd skóry. Liczne uznania!

Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach

KINOTEATR URANIA w FILHARMONII.

Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem. Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI

c. k. dostawca nadworny

LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie** a **dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 19

TELEFON Nr. 1585.

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe

Cenniki bezpłatnie.

Teatr rozmaitości

Varieté Bristol Codziennie wielkie przedstawienie. - - - - - - - -

Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

Oryginalne angielskie

Raglany od Kor. 30.

POLECA W ABONAMENCIE

M. MAREK

LWÓW SYKSTUSKA 29.

Telefon 2131 II.

PROSPEKTY NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.



Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

DRUKARNIA

i własny wyrób stampilij 306

I. FRIEDMANA

WE LWOWIE

Pasaż Hausmana l. 2.,

wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.